Nr. 197. We Lwowie, środa dnia 18 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler. (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Ustawa wodociągowa
dla miasta Lwowa.

Lwów 17 lipca.

Wobec ważności niepospolitej, jaką ustawa ta ma dla całego miasta, a zwłaszcza dla właścicieli domów, zakładów przemysłowych etc., uważamy za stosowne omówić ją obszerniej w tej formie, w jakiej wyszła z ostatecznej redakcji, a mianowicie po poprawkach dokonanych przez Wydział krajowy (na skutek protestu wniesionego przez właścicieli realności) i sejm krajowy (skutkiem opozycji reprezentanta rządu). Otóż ustawa w obecnem brzmieniu opiera się na podstawach następujących:

1. Każdy właściciel domu położonego w obrębie gminy obowiązany jest po otwarciu wodociągu w dotyczącym placu, lub ulicy połączyć dom swój z tym wodociągiem.

Połączenie to ma być dokonane według regulaminu technicznego (p. niżej p. 10) i wykonane być może tylko przez osoby do tego uprawnione.

2. Najdalszy termin połączenia domu z wodociągiem, po tego otwarciu jest 3 lata. Jeżeli właściciel domu ociąga się z połączeniem po za 3 lata, może to uczynić gmina na jego koszt i stratę. Domy, które powstaną dopiero po otwarciu wodociągu, mają być z nim połączone przed wydaniem konsensu na ich zamieszkanie lub użytkowanie.

3. Koszta doprowadzenia wody od wodociągu miejskiego aż do granicy realności ponosi gmina, koszta dalszego połączenia i wewnętrznego urządzenia ponosi właściciel realności; gmina jednak wykonywa część tego połączenia od granicy realności, aż do odległości jednego metra po za wodomierz na koszt właściciela. W domach, w których na razie nie będzie wodomierzy, orzeknie magistrat, jak daleko część tego połączenia gmina wykona na koszt właściciela.

4. W wypadkach na uwzględnienie zasługujących, może rada miejska uwolnić właściciela od obowiązków połączenia domu z wodociągiem, lub przyznać mu odpowiedne ułatwienie. Ustęp ten wstawił Wydział krajowy w załatwieniu przedłożeń i protestów wniesionych przez właścicieli realności. Dodać jednak należy, że rada załatwia rzecz w ostatniej instancji i przeciw jej uchwale nie przysługuje stronie prawo wnoszenia rekursu.

5. Na pokrycie kosztów urządzenia, utrzymania i administracji wodociągu miejskiego, tudzież rozszerzenia sieci rur wodociągowych, przysłuża gminie prawo pobierania przez czas spłacania pożyczek komunalnych, zaciągniętych na cele wodociągowe, aż do zupełnego ich umorzenia, licząc od dnia oddania wodociągów do użytku publicznego, od budynków w obrębie gminy przy wodociągu położonych:

a) Podatku gminnego, aż do wysokości 5% od zeznanego i przez władzę sprawdzonego czynszu najmu, lub wartości czynszowej.

Od czynszu ze sklepów bez mieszkań wymiar tego podatku ma wynosić najwyżej 2·5%.

b) Opłaty za spotrzebowanie wody według ceny jednostkowej ustanowionej w taryfie w budynkach niepodlegających podatkowi domowoczynszowemu, jak np. w budynkach rządowych, krajowych, miejskich dworcach kolejowych itp.

Od tej opłaty wolne są wszelkie szpitale, kliniki, zakłady ubogich, kalek, nieuleczalnych i t. p. ściśle dobroczynne.

d) Opłaty stosownie do ceny jednostkowej podług taryfy, za użycie wody do celów przemysłowych, jako to łazienek, hoteli, kawiarń, ogrodów itp., jakoteż w budynkach, co do których zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że zapotrzebowanie wody jest stosunkowo wyższe, aniżeli to podatkowi gminnemu od czynszu najmu odpowiada.

Podatek gminny od czynszów i opłaty nie obciążają realności położonych przy ulicach lub placach, przy których na razie nie będą umieszczone rury wodociągowe, dopóki to nie nastąpi.

6. W granicach oznaczonych powyżej, ma rada miejska ustanowić corocznie wysokość gminnego podatku i opłaty.

7. Podatek gminny, od czynszów i opłaty za używanie wody mają ponosić lokatorowie, względnie używający wody.

Właściciele realności, lub uprawnieni zarządcy winni imieniem gminy pobierać ten podatek, a względnie opłaty od obowiązanych do ich ponoszenia. Sposób uiszczania tego podatku i opłat określi osobny regulamin.

8. Podatek gminny i opłaty ściągane będą w obrębie gminy od obowiązanych do ich ponoszenia podług przepisów istniejących dla ściągania podatków rządowych.

9. Odpisanie rządowego podatku domowoczynszowego wskutek opróżnienia mieszkania pociąga za sobą odpisanie podatku gminnego.

10. Regulamin techniczny, taryfę opłat, sposób uiszczania podatku gminnego i opłat i w ogóle wszelkie rozporządzenia wykonawcze do niniejszej ustawy co do używania wody i wynagrodzenia za używanie wodomierzy uchwali rada miejska. Uchwała ta jednak wymaga zatwierdzenia Wydziału kr. i namiestnictwa. W taki sam sposób może nastąpić zmiana regulaminu taryfy i rozporządzeń wykonawczych.

Memorjał hr. Bülowa.

W telegramach podaliśmy już memorjał hr. Bülowa w krótkiem streszczeniu, dziś podajemy go w obszerniejszem. Jak wiadomo, według znanego już orędzia rządu chińskiego, podpisanego przez ks. Tuana, wina zaburzenia w Chinach spada na Europejczyków, a mianowicie spowodowali zaburzenia żołnierze europejscy w Pekinie. Inaczej przedstawia sprawę niemiecki minister spraw zagranicznych Bülow. Według jego memorjału zauważyli posłowie nieprzyjazną dla Europejczyków agitację między Chińczykami, już w styczniu b. r. Agitacja ta wyszła od dwóch zwłaszcza sekt, od sekty „wielkiego noża" i od sekty „wielkiej czerwonej pięści" czyli „bokserów".

Gdy agitacja zaczęła przybierać coraz większe rozmiary, zwrócili się posłowie mocarstw dwukrotnie do rządu chińskiego z żądaniem, żeby energicznie przeciwko sektom tym wystąpił i uznał je za wrogie dla ustroju państwa. Rząd chiński tymczasem dawał odpowiedzi wymijające, przewlóczył sprawę, wystąpił pozornie tylko przeciwko „bokserom", a nie przeciwko sekcie „wielkiego noża" i wogóle nie okazywał najmniejszej dobrej woli do zwalczania ruchu antieuropejskiego. To też dziwić się nie można, że agitacja sekt szerzyła się jak płomień.

W kwietniu nadeszły wieści o zburzeniu misyj francuskich w okolicy Tientsinu, w końcu maja zaś bandy „bokserów" pojawiły się już w najbliższej okolicy Pekinu. A bandy te nie ograniczały się jedynie już, jak dawniej, na tępieniu chrześcijan chińskich, lecz zagrażały także wszystkim Europejczykom. Wówczas zażądali posłowie od rządów swoich nadesłania im straży i wymogli na to pozwolenie u rządu chińskiego.

Rząd niemiecki, zaniepokojony o los poselstwa swego, ofiarował posłowi Kettelerowi nie 50 ludzi — ile żądał, lecz 500. Poseł Ketteler odpowiedział jednakże, że 40 żołnierzy wystarczy, jeźli przed dwoma laty wystarczyło 30 żołnierzy do zabezpieczenia poselstwa przed wybrykami ludu i z powodu tego reszta, 450 żołnierzy, pozostała w Tientsinie. Zatem jeszcze w maju sam poseł Ketteler nie przypuszczał, iż rozruchy tak groźny wezmą obrót. Pojawienie się straży europejskich w Pekinie skłoniło rząd chiński nareszcie do kroków energicznych. Ściągnięto więc do Pekinu całe wojsko regularne, wyćwiczone przez oficerów europejskich; ale już po kilku dniach nakazano mu znowu opuścić miasto, ponieważ za ostro występowało przeciwko „bokserom". Wtedy w radzie cesarzowej partja antieuropejska, z księciem Tuanem, ojcem adoptowanego przez cesarzowę następcy tronu, wzięła górę nad partją pokojową, a skutek tego był taki, że i regularne wojsko chińskie zwróciło się przeciwko Europejczykom. Doniósł o tem poseł Ketteler do Berlina dnia 12 czerwca. Od tego dnia nie otrzymano już od niego, ani wogóle od poselstwa żadnej wiadomości, gdyż komunikacja telegraficzna i kolejowa z wybrzeżem została przerwaną.

Co się tyczy bitwy pod Taku, to hr. Bülow przedstawia rzecz tak: Gdy dnia 16 czerwca admirałowie floty mocarstw dowiedzieli się, że dowódzcy chińscy w Taku gromadzą wojsko regularne i gotują się do walki, żądali od nich, ażeby wojska swe wycofali z fortów. W odpowiedzi na to Chińczycy pierwsi rozpoczęli ogień działowy w nocy z 17 na 18 czerwca.

Obecnie znajduje się na wybrzeżu 14.000 wojsk mocarstw, w tej liczbie 46 oficerów i 1500 żołnierzy niemieckich z 4 działami i 7 armatami Maksima, dalej 6000 Rosjan, 3000 Anglików, 4000 Japończyków, 400 Francuzów, 350 Amerykanów, oprócz tego drobne oddziały Włochów i Austrjaków. Rząd niemiecki wysłał już do Chin wojska lądowe: 69 oficerów i 2432 szeregowców, oraz dywizję floty z załogą 91 oficerów i 2321 szeregowców. Wkrótce odpłynie cała dywizja piechoty, złożona z 8 batalionów piechoty, 3 szwadronów jazdy, 4 baterji artylerji, oraz z oddziału pionierów i trenu.

Niemcy — oświadcza hrabia Bülow — nie dążą do podziału Chin, ani do zaboru większych obszarów. Pragną jedynie w zgodzie z innemi mocarstwami przywrócić stan poprzedni, ocalić swój ożywiony handel z Chinami i wogóle przywrócić pokój. Na te cele polityki niemieckiej godzą się wszystkie państwa rzeszy.

Sytuacja.

W „Pester Lloydzie" znajdujemy następujący obraz obecnej sytuacji politycznej: Obstrukcja w parlamencie austrjackim jest zwrócona przeciw państwu i ludom je zamieszkującym. W Niemczech była obstrukcja przeciw *lex Heinze*, we Włoszech przeciw zmianie regulaminu — a więc przeciw jakiemuś konkretnemu przedłożeniu, którego nie chciała pewna grupa dopuścić, aby uzyskało moc ustawy. W Austrji robi się obstrukcję przeciw prowizorjum budżetowemu, bez którego państwo obejść się nie może, przeciw budżetowi inwestycyjnemu, bez którego rozwój gospodarczy ludów pomyśleć się nie da. Obstrukcja w Austrji zwraca się tedy nie przeciw jakiemuś niemiłemu przedłożeniu, ale przeciwnie, przeciw takim ustawom, które dla ogółu są niezbędne; zwraca się tedy przeciw państwu i przeciw ludom. W dalszym ciągu zaznacza „Pester Lloyd", że obie strony wojujące powinny były to zrozumieć. Czesi powinni byli nie stawiać żądań nie do przyjęcia, a Niemcy powinni byli skorzystać z każdego objawu Czechów chęci do pogodzenia się i ofiarować im co możliwe. Stało się tymczasem przeciwnie, a nawet Niemcy nie chcą dopuścić do zmiany regulaminu izby, bojąc się pozbyć na przyszłość ewentualnej broni obstrukcyjnej.

Tak więc państwo waha się między istniejącą czeską a ewentualną niemiecką obstrukcją, chociaż nie jest ona wymierzona przeciw rządowi lub jakiejś ustawie, lecz wprost przeciw państwu i ludom. „Pester Lloyd" wyraża w końcu zdziwienie, że gdy od czasu zamknięcia parlamentu, odbyło się tyle sejmików relacyjnych, na których występowali zarówno z pośród niemieckich, jak i czeskich posłów rozmaite znakomitości, to przecież żaden z tych posłów nie miał odwagi przed swymi wyborcami wskazać, czem jest właściwie owa obstrukcja parlamentarna.

Skandal w parlamencie francuskim.

Telegramy doniosły nam już, że sala obrad deputowanych francuskich była widownią gorszącego zajścia. Wywołał je w toku obrad nad interpelacją w sprawie projektu amnestji narodowiec Lasies, który namiętnemi swemi napaściami na Waldeck-Rousseau, zmusił prezesa izby do zawieszenia posiedzenia.

Sceny, które się następnie rozegrały, sprawozdawca „Journal des Débats" opisuje, jak następuje:

„Na trybunach dziennikarskich rozległy się wściekłe okrzyki. Lasies, czerwony i nasrożony, wygrażał pięścią lewicy, która skupiła się naokoło mównicy. Naraz rzucił się w sam środek tłumu. W jednej chwili otoczył go zastęp przeciwników, którzy z rękami wyciągniętemi, oczami wychodzącemi na wierzch, próbowali go udusić. Lasies stawał się coraz bardziej czerwony. Niosąc mu pomoc woźni, wchodzili na plecy atakujących deputowanych, którzy trzymali silnie swą zdobycz, czepiając się jej kurczowo. Lasies'owi zagrażało poważne niebezpieczeństwo.

„Wreszcie nadszedł zbawca dep. Castilard; silniejszy niż Samson, nie potrzebował nawet oślej paszczęki, aby rozproszyć tę zgraję barbarzyńców. Kierował się on krokiem ciężkim, lecz pewnym, ku widowni walki i miażdżył po drodze najmniejszych, którzy wydawali jęki płaczliwe. Inni przy zbliżaniu się olbrzyma ocalili się ucieczką. On zaś, ująwszy delikatnie Lasies'a, zaniósł go zdrowego i całego na pierwsze stopnie mównicy. Lasies na pół uduszony i drżący zajął swoje miejsce, gdzie niebawem przyłączył się do niego dep. Millevoye.

„Nie wiem, co się stało dalej. Trybuny zostały opróżnione. Prawodawcy rozważniejsi opuścili salę obrad. Wojowniczo usposobieni walczyli w krużgankach lub w „sali pokoju". Inni czynili niewiadomo co. Jedni twierdzą, że spędzili oni godzinę tragiczną pod groźnym wzrokiem Lasies'a, który pozostał niewzruszony na mównicy, oraz pod straszliwem przewodnictwem dep. Bonlarda, bawiącego się dzwonkiem, jak się bawią orzechami rzekomi nasi przodkowie, nie mający zresztą powodu szczycić się swem potomstwem. Inni znów opowiadali, że ranni opatrywali swe rany, że pocieszano ich ze wszystkich stron, że wszyscy ci bracia nieprzyjacielscy pogodzili się, ściskali i przekonawszy się, że nie śledzi ich żaden wzrok niedyskretny, bawili się wybornie, tańczyli, śpiewali i wyli radośnie. W każdym razie wyli — a trwało to przeszło godzinę."

Z nad brzegów Prutu.
(Powódź).
(Od naszego specjalnego sprawozdawcy*).

Delatyn 12 lipca.

Gdy słowa te piszę, nie jest jeszcze wcale *post festum* tego co się stało. Deszcz po kilkogodzinnej pauzie z nową siłą lunął na biedną ziemię, która szmaragdowej swej szaty (nie tej nęcącej świeżą barwą wiosenną, ale smutnej jakiejś, jakby spełzłej), w skąpych przez rzadkie otwory grubej opony ołowiano szarych chmur, przesączonych promieniach słońca, osuszyć jeszcze nie zdołała! Deszcz pada bez przerwy i może niebawem nastąpić drugi dzień krytyczny. Pierwszy już mieliśmy w dniu 11 lipca.

Deszcz z 10 na 11 w nocy lał strumieniem, o czem najlepiej świadczy zmierzony ombrometrem opad wodny, który 11 lipca o godz. ósmej rano, jak mnie na stacji meteorologicznej objaśniono, wynosił około 80 mm. Dla poinformowania niafachowych dodajemy, że miesiąc, który taki posiadał opad, należy do wilgotnych. Prut i jego dopływy: Lubieżna i Peremyska, wezbrały z taką gwałtownością, jakby żadna z nich nigdy nie była wąziutkim, sączącym się zwolna strumykiem. Nawet w dopływie rzeki Lubieżnej, potoczek u Sołońcu, nad którego brzegiem wybudowała gmina łazienki (z powodu, że woda Sołońca zawiera składniki mineralne), podniósł się tak bardzo stan wody, że łazienki zdemolowane zostały.

Wszystko to jednak blednie wobec katastrofy, która mogła stać się na torze kolei Kołomyja-Delatyn, gdyby zerwanie toru nastąpiło o pół godziny wcześniej t. j. w chwili przejścia rannego pociągu osobowego z Kołomyi do Delatyna. Na szczęście (polskie szczęście!) stało się to tylko o te same pół godziny później, i dzięki temu zbiegowi wypadków, uniknęliśmy drugiej, a tak sławnej w dziejach pod godłem uskrzydlonego koła — Turki.

Czy ten pociąg osobowy powinien był być na tor zalany wodą puszczony? Nie nam o tem sądzić należy; my konstatujemy tylko nagie fakty, bez ilustracyj barwnych i bez cienia megalomanji. Gdy o godzinie 10 rano znalazłem się na miejscu wypadku obok przystanku Delatyn, płynęły przez tor kolei kołomyjskiej spienione rude fale Prutu, uderzając z siłą o brzeg skalisty, do którego tor był przyparty. Biedny budnik z obwiązaną w czerwoną szmatę okaleczoną głową, biegł po torze, a jego szat czepiało się 4 małych dzieci. Płacząc, gonili wzrokiem w czarnych odmętach — matkę, która dla marnego kawałka drzewa opałowego, porwana wirem okropnym, poszła na dno... i zatrzymano zwłoki nieszczęśliwej aż koło wsi Iwanowce. Była to ofiara powodzi, dzięki Bogu (co za okropna egoistyczna podzięka!) jedyna tylko. A mogło być stokroć więcej!

Prut i dopływy jego rozszalały się tej pamiętnej nocy z 11 na 12! Kto nie patrzył własnemi oczyma na straszny żywioł, który z każdą godziną potężnieje i z siłą demona a żarłoctwem Molocha, chwyta wszystko w ramiona... w te zabójcze ramiona potwornego polipa — ten sobie z powodzi sprawy zdać nie może! Tu pień olbrzymi wynurza się z fali, tonie i za chwilę z nową wyrzucony siłą, wali niby taran olbrzymi w filary mostu; po za nim pędzi całe z konarami rozłożystymi drzewo, które zaczepia się o brzegi, tworzy tamę i zwiększa zalew brzegów. Mieszkańcy, ratując chaty, pędzą na most, ażeby usunąć przeszkodę, która im dobytek, mienie, życie zabrać gotowa, lecz w tej chwili słychać trzask pękających belek, wszystko ucieka z zagrożonego mostka; a był to czas ostatni, bo w oczach naszych pół mostu z rzeki Lubieżnej, porwane prądem, płynie do Prutu.

O g. 11 w południe zerwany został most na rzece Lubieżnej, ale nie na tem skończyła powódź okropne dzieło zniszczenia! O g. 1 w południe tor kolei kołomyjskiej, który wraz z mostem żelaznym przeprowadzony został łożyskiem Lubieżnej na długość kilkudziesięciu metrów, znikł bez śladu. Podmurowanie mostu z jednej strony runęło do wody, a z niem razem wpadł jedną stroną żelazny most.

Pomiędzy zwalonym mostem a pozostałym na brzegu rzeki nasypem, wiszą w powietrzu szyny kolei wraz z progami. Wygląda to z oddali, jak długa drabina sznurowa, którą ręka olbrzyma rozpięła między dwoma szafirami: wody i nieba. Malowniczy widok, nieprawdaż? Przed kilku godzinami po tej samej drabince szedł pociąg osobowy... „to rzecz wielce nastrojowa". (!) Nie nam sądzić o tem, czy tor ten był w stosownem miejscu i odpowiednio zbudowany... czy nie działał tu „bysnes" nadto trochę po amerykańsku? My tylko znowu konstatujemy fakt, że tak się stało, a prawdę tę smutną, żaden § 19-ty niestety sprostować niezdoła. Rozumie się, że działał tu znowu ten przeklęty Chochlik, „vis major", ale czy my tylko nie zawiele winy na niego zwalamy?

Wszystkich szkód, które powódź zdziałała, dziś jeszcze opisać się nie da. Prawda, że to nie u nas tylko, ale podczas, gdy w innych miejscowościach był to wypadek rzadki, niezwyczajny, u nas w jednym dziesiątku lat kilka już podobnych było powodzi! Tylko przed kilku laty nie mieliśmy jeszcze toru kolei kołomyjskiej w łożysku rzeki Lubieżnej, toru, który wodę rozlewającą się dawniej po szerokiej przestrzeni, sprowadził w wąski przepust pod mostem, a zmieniając i zwiększając w ten sposób siłę jej prądu, zagroził nadbrzeżnym budynkom i był y je może bez pardonu zagrzebał w swej toni, gdyby był sam w walce z żywio-

*) Z powodu przerwy w komunikacji, list ten możemy dopiero w dzisiejszym numerze zamieścić.

---

(27)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Ach to taka stara piosnka wszystkich, którym się zdaje, że spotkał ich zawód niby w miłości.

— Jakto „zdaje się" i „niby miłości" — spytał dyrektor z goryczą.

— Bo właściwie zadraśniętą została tylko ich miłość własna, sądzili fałszywie i omylili się — odpowiedziała panna Elza z ironicznym uśmiechem.

— Słowa pani nie wydają mi się słuszne, bo któż kochając siebie, kładzie dobrowolnie rękę w ogień — westchnął dyrektor.

Zawiązała się ożywiona rozmowa na temat miłości i zmiennych upodobań kobiet.

Po herbacie, gdy całe towarzystwo przeszło do salonu, poprosił radca pannę von Wieseburg i dyrektora o grę, sam usiadł na wygodnym fotelu w oczekiwaniu przyjemnych wrażeń muzycznych.

— Lubię słuchać muzyki, ale w oddaleniu takiem, — mówiła panna Elza — aby nie widzieć wysiłków fizycznych przy grze. Mam wówczas złudzenie, że melodja spływa do mnie z innych światów.

— Poszukuje pani wrażeń nadzwyczajnych — odpowiedział pan Nowak, do którego jej słowa były wystosowane.

— Tylko to, co nie jest zwykłem, realnem życiem, jest ładne i może się podobać.

— Dla mnie samo życie jest piękne.

— Ja wolę złudzenia... Kto z nas ma słuszność, możemy się przekonać dzisiaj; wysłuchajmy najpierw muzyki w salonie, przy świetle, a potem wyjdziemy na gazon i staniemy zdala, zobaczymy, które wrażenie jest przyjemniejsze?

— Dla mnie jedno i drugie, bo będę z panią.

— Cóż za komplement zdawkowy!? — odpowiedziała z ironją.

— Banalność leży w słowach, lecz nie w uczuciach, to wielka różnica.

— A u pana?

— Nietylko u mnie, ale w ogóle słowa są jak zwierciadła wód; jedne kryją głębie i wiry, a inne płytkość i bagna.

— Któż rozpozna różnicę?

— Uczucie, a raczej współczucie.

— Słuchajmy!

Odezwały się dźwięki melodyjnej pieśni Schuberta.

Dźwięczała w niej spokojna tęsknota i umiarkowana namiętność skromnego młodzieńca, który raczej liczył na wdzięk natury, na śpiew słowików, na urok nocy, aniżeli na swoją miłość. W melodji było coś odurzającego z huśtania kołyski, z woni silnych perfum i zaśpiewywania się siebie dla siebie. Z kątów obszernego salonu od czasu do czasu odzywały się jękliwe echa i zdawały się wzmacniać prośbę pieśni:

„Lass auch dir dein Herz erweichen"...

Dyrektor grał z przejęciem, stosując słowa pieśni do panny Elzy, a panna von Wieseburg wtórowała myśląc o swych uczuciach dla dyrektora i te dwa rozbieżne uczucia, akcentowały tem wyraziściej pieśń rozmarzoną.

Panna Elza od początku wieczora napróżno siliła się na wesołość i swobodę, była jakaś marząca, cicha, niepewna i co chwila spoglądała z wyrazem wątpliwości i zaniepokojenia, to na ojca, to na pana Nowaka.

Po wrażeniach dnia nastąpiło wyczerpanie; pragnęła ciszy, spokoju, ukojenia, obawiała się wzruszeń przykrych i niezwyczajnych, chciałaby być dzieckiem w uściskach matki i usnąć spokojnie, ufna w jej opiekę.

Ta zmiana nie uszła uwagi pana Nowaka, który rzekł cicho:

— Zmęczyła panią dzisiejsza wycieczka..

— Dlaczego?

— Widać rozdrażnienie i brak humoru.

— Drażni mnie istotnie ostre światło lamp, usuńmy się na werandę.

W chwili, gdy muzyka zaczęła jeden z poetycznych, a tak namiętnych walców Waldteufla, przeszli cicho na werandę, oświetloną zewnętrzną lampą elektryczną.

— I tu za wiele światła — rzekła panna Elza — i zbyt wyraźnie widzę grających, przejdźmy na gazon — ręką wskazała na placyk otoczony drzewami, który w promieniach lamp, to świecił smugami światła, to znów tonął w cieniach mroku.

— Jaka cicha, pogodna noc...

— Nie lubię nocy — mówiła, idąc zwolna wsparta na jego ramieniu — tylko w dzień czuję w sobie energję życia, silną wolę, zdaje mi się, że każde pragnienie potrafię w czyn zamienić.

— Pani jak słońce, tylko w dzień przyświecasz ludziom dobrej woli.

— Pan jednak unika tego słońca — uśmiechnęła się — tak często i długo przesiaduje pan w stalowni.

— Spełniam obowiązek.

— Wiedziałam, że pan mi tak odpowie — westchnęła cicho. — I czy istotnie bawi to pana?

— Nie szukam też zabawy, a znajduję ukojenie i zapomnienie.

— Nie sądziłam, abyś pan tego potrzebował, bo masz pan minę człowieka zadowolonego.

— Staram się o to, bo i w jakim celu miałbym okazywać na twarzy mój smutek?... Matka odumarła mnie dzieckiem, ojciec niewiadomo gdzie jest i dlaczego milczy, miewam często wrażenie, że żyję wśród mgły, że nademną zawisły ciężkie chmury i lada chwila uderzy piorun.

— Żałuję pana i rozumiem, sama bowiem miewam takie chwile — oparła się silniej na jego ręku i przytuliła się tak, że on wyczuwał jej ramię, zalatywała go woń włosów i perfum i słyszał szelest sukni ocierającej się o niego.

— Gdy panią zobaczyłem, zdawało mi się, że dla mnie wschodzi słońce, że skończyły się dni szare, zimne, mgliste, że wśród chmur egoizmu zabłysł promień nadziei... Tak, panno Elzo, tyś mi słońcem, jutrzenką szczęśliwszej przyszłości... i teraz mam tylko jedną prośbę, jedno marzenie, jedyną obawę, aby ten jasny promień nie zasunęła czarna chmura.

Upajała się jego słowami, rozkoszowała nowem wrażeniem wyznania miłości w ogrodzie z tajemniczymi cieniami, przy dźwiękach namiętnej muzyki, która zdawała się szeptać magiczne słowa: Kocham cię!... Gdy przestał mówić, ona przysłoniwszy oczy rękami, rzekła cicho, jak gdyby się bała obudzić śpiące szczęście.

— Chmury smutku i żalu nigdy tak nie zaciemnią, jak ciężka chmura nagiej rzeczywistości; tej zawsze się obawiam, drżę przed nią, a gdy nadpłynie, jestem pełna obaw i smutku. — Spojrzała w ciemną głąb ogrodu i jak gdyby istotnie coś przykrego zobaczyła, wstrząsnął nią dreszcz i tuliła się silniej do niego, szepcąc: — boję się nocy, chciałabym, aby zawsze był dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łem, nie uległ sromotnie! Brzegi Prutu są po tym wylewie poszarpane i zmienione do niepoznania. Wszystkie roboty melioracyjne znikły bez śladu. Ustęp ten wywoła szczery uśmiech na ustach dokładnie o wszystkiem poinformowanych. Z melioracją u nas ma się rzecz tak, jak z duchami: wiele się o tem mówi, ale nikt ich na prawdę nie widział... nikt, oprócz tych naszych najserdeczniejszych w izbie, którym wszystko, co się dla Galicji wydaje, przedstawia się w dymensjach ogromnych!

A tymczasem u nas zrobiło się tak, jak nic... Co kilka lat, jak febra powtarza się ta sama powódź, co kilka lat biada się nad tem, jak oto teraz wasz sprawozdawca i... ostatecznie zgania się wszystko na niepoczciwą niemiłosierną, bezlitosną — *vis major*...

Listy z kraju.

Monasterzyska 10 lipca. (*Okolica naddniestrzańska. — Słobódka dolna i jej mieszkańcy. — Zjazd Kółek rolniczych pow. buczackiego.*) Mało jest miejsc we wschodniej części naszego kraju tak pięknych i uroczych, jak cała obszerna dolina podkarpacka, rozciągająca się od pierwszych stoków wschodniej części Karpat, aż za drugi brzeg Dniestru do starych naszych Brzeżan, Halicza, Rohatyna, Podhajec, Monasterzysk, Buczacza itd. Nigdy, przenigdy, nie może się oko dość napaść temi pięknościami natury. Gdy się jedzie koleją transwersalną ze Stanisławowa do Husiatyna, za Niżniowem po przejechaniu przez most kolejowy na Dniestrze, jedzie się dalej wśród malowniczych borów i leśistych wzgórz. Tu po prawej stronie toru kolejowego leży wioska Słobódka dolna, którą okala półkolem srebrną wstęgą rzeka Koropiec. Mała to wioska, bo zaledwie około 40 numerów licząca, jednak mieszkańcy jej jako zacni, bogobojni, trzeźwi, pracowici, oszczędni i patrjotyczni, służyć mogą za wzór nietylko mieszkańcom powiatu buczackiego, ale wielu mieszkańcom ościennych powiatów. Na wzgórku tej wioski widnieje prześliczny kościółek murowany, z wystrzelającemi ku niebu dwiema wieżyczkami. Kościółek ten zbudowali własnym kosztem mieszkańcy Słobódki dolnej. Dnia 24 z. m. odprawionem zostało w tym kościółku uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ks. Jakób Nowobielski, kanonik i rz. kat. proboszcz monasterzyski, udzielił apostolskiego błogosławieństwa zebranemu licznie ludowi, uzyskanego w Rzymie od Ojca św. przez Jana Znamirowskiego, włościanina ze Słobódki dolnej, który w maju br. odbył pielgrzymkę do Rzymu. Na uroczyste to nabożeństwo przybyła niezliczona rzesza ludu obu obrządków z okolicznych wiosek i miasteczek. Po nabożeństwie p. Jan Znamirowski ugościł u siebie duchowieństwo, oraz pp. posła na sejm Artura Zarębę Cieleckiego i znanego zaszczytnie powieściopisarza Kajetana Abgarowicza (Abgar-Sołtana) z Dubienka. Stąd udano się do Monasterzysk na roczny zjazd członków Kółek rolniczych powiatu buczackiego, których zwołał p. Cielecki, jako prezes tych Kółek. Zebranie to zagaił prezes, poczem wygłosił mowę o jubileuszu wszechnicy krakowskiej, a jeden z profesorów szkoły rolniczej z Jagielnicy, wygłosił odczyt „O dojności krów". Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Kółek rolniczych, stawiano różne wnioski, a w końcu zebranie to urozmaiconem zostało loterją fantową, którą p. Cielecki rok rocznie tu własnym kosztem urządza. W zebraniu tem wziął udział ks. prałat Gromnicki z Buczacza, dr. Niewiadomski starosta buczacki, oraz właściciel Oleszy p. Oleniewicz. *S. Ch.*

Fanatyzm żydowski.

W uzupełnieniu wiadomości już podanych, donoszą z Ropczyc do „Głosu Narodu" kilka nowych szczegółów o strasznych męczarniach, wycierpianych przez nieszczęśliwą Rozalję Kornreichównę:

„Po sprowadzeniu Rozalji Kornreich do domu rodzicielskiego, zrobiono na prędce radę familijną. Siostra Beila radziła obciąć jej ręce i nogi, aby nie mogła uciekać, druga wywieźć do kąpiel i tam otruć, inni znowu wyprowadzić do lasu i zgładzić. Ponieważ zdania były podzielone, więc stanęło tylko na tem, że ją gwałtem odarto z wszelkiego ubrania, nawet koszuli i przywiązawszy za nogę do łóżka, zaczęto się nad nią w nieludzki sposób pastwić.

„Wśród złorzeczeń i szyderstw nieszczęsny ojciec smagał ją po gołem ciele powrozem, moczonym w wodzie, matka okładała kijem, a siostry dopomagały. Ciało nieszczęśliwej ofiary przedstawia się jedną raną, jak jeden siniec. Po nasyceniu pierwszej złości, za wstawieniem się Beili dostała Rozalja koszulę i fartuszek, a matka zamknęła ją w alkierzu. Na drugi dzień ojciec przybrał ją straż z obu stron, aby nie uciekła. Za parę dni miała być wywieziona gwałtem do Karlsbadu. Rozalja najbardziej tego się obawiała, wiedząc, co ją tam może czekać. Uprosiwszy więc Gerwazego Wójcika, aby ją ratował od niechybnej śmierci, przy pomocy jego zdołała uciec. Gerwazy Wójcik za własne ciężko zapracowane oszczędności najął furę, bo nikt nie chciał zadarmo jechać i odwiózł ją do Siedlisk, gdzie dotąd przebywa.

„Obrony przyaresztowanego Kornreicha podjął się adwokat dr. Sydon Friedberg, autor nagrodzonej na ostatnim konkursie sztuki p. t. „Zmory". Połączonym usiłowaniom jego i drugiego adwokata dra Strowskiego, wypuszczono Leiba Kornreicha z aresztu za złożeniem przyrzeczenia. Śledztwo o gwałt zostało rozciągnięte i na Gerwazego Wójcika".

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Halicz 17 lipca. Ofiarą powodzi padło, jak się zdaje, trzech ludzi. Jeden z nich, nie posłuchawszy przestrogi, wpadł z wozem w wodę i zginął. Był to nałogowy złodziej i teraz także chciał skorzystać z nieszczęścia, jakie nasz cały powiat nawiedziło. Widząc płynące cudze gęsi, wyciągnął po nie rękę, ażeby je dla siebie zabrać, stracił równowagę, wpadł w nurty rzeki i utonął.

Stanisławów 17 lipca. Bardzo znaczne szkody ponosi Wojciech hr. Dzieduszycki, wiceprezes Koła polskiego, właściciel Jezupola. Woda zalała mu przepyszne łany żytnie i pszenicze, ciągnące się jak okiem sięgnie, niszcząc plon doszczętnie.

Kałusz 15 lipca. Niepamiętne powodzie w Kałuskiem — gospodarze opuszczają domy, znoszą budynki, gdyż Łomnica, połączona z Czeczwą, nietylko, że zalewa, lecz tworzy nowe koryta w miejscach, gdzie były ogrody, chaty i to tak szybko, iż w kilku godzinach tworzy się koryto na 20 metrów szerokie. Przeważnie cierpią gminy: Berłohy, Dolhe, Poiło, Swaryczów, Püżyłów — w ostatniej wsi wzięła rzeka Czeczwa swój kierunek wprost na wieś, tj. zabudowania, cerkiew, szkołę i budujący się urząd gminny z czytelnią. Bydło od 10 bm. w stajniach ryczy, nie mając pożywienia, pokoszone po części siano i koniec woda pozabierała, kartofle, kukurydza z korzeniem wymulone. Jeśli nie nastąpi rychłe uregulowanie lub przynajmniej prowizoryczne ubezpieczenie prądu rzek — grozi ruina i emigracja.

* * *

(Akcja posłów.)

Posłowie do rady państwa pp. Abrahamowicz Eug., Hempel, Merunowicz, Sapieha, Błażowski, Kozłowski, Weigel, Duleba, Roszkowski, Rychlik, Znamirowski, Bogdanowicz, Szeptycki, Garapich, Ćwikliński, Binder, Rojowski, Gizowski, ks. Fischer, ks. Pastor, Sokołowski, Milewski, Dzieduszycki, wystosowali do ministra prezydenta Körbera depeszę (16 bm.) następującej treści: „Podpisani posłowie do rady państwa donoszą wysokiemu rządowi, że z powodu wylewu rzek; Prutu, Dniestru, Koropca, Stryja, Sukieli, Świcy, Sanu, Wiaru, Złotej Lipy, prawie w całej długości Dunajca koło Sącza, rozległe okolice poniosły olbrzymie szkody. Zniszczenie odczuje się na miljony — liczna ludność pozbawiona dachu, narażoną jest na ostateczną nędzę. Komunikacje przerwane. Upraszamy o wdrożenie natychmiastowej, wielkim rozmiarom klęski odpowiadającej, energicznej akcji ratunkowej".

Drugą depeszę wystosowano do ministra skarbu, Böhm-Bawerka, w której określiwszy w podobny sposób smutny stan dotkniętych klęską okolic, proszą go o wstrzymanie poborów podatkowych.

* * *

Krajowe biuro kolejowe donosi:

Wskutek kilkudniowych nieustannych, ulewnych deszczów wezbrały wody na Prucie i dopływach tegoż pod Deletynem nadmiernie i wyrządziły znaczne uszkodzenia na linji Dolatyn-Kołomyja-Stefanówka, a w szczególności uszkodzony został (w kilometrze 2 i trzy czwarte) most 30-metrowy na potoku Lubieżna, z powodu uderzeń bardzo znacznej ilości kloców, niesionych przez pomieniony potok, ze składowisk należących do dyrekcji domen i lasów. Uderzenia tych kloców spowodowały rozbicie przyczółka mostu od strony Delatyna i usunięcie konstrukcji żelaznej.

Nadto wskutek gwałtownego przypływu wody w potoku Słoniec, przy ujściu tegoż do Prutu, został zatamowany przepływ pod mostem kolejowym (w klm. 3 i pięć szóstych) przez drzewa, siano, itp. niesione przez wodę, tak, że potok obrócił się całą siłą poza nasyp kolejowy, znajdujący się tam między stokiem góry a Prutem. Pod naciskiem szalonym tej wody przerwany został nasyp kolejowy (między klm. 3·6 a 4·3), a nadto nadmierny przypływ wody w Prucie spowodował przerwę w murze ochronnym, wybudowanym tam przez kolej od strony Prutu.

Szkody są znaczne i nie dadzą się dzisiaj dokładnie jeszcze oznaczyć. Roboty około usunięcia przerwy w ruchu pociągów wymagać będą kilka tygodni czasu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Środa 17 lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Palestrant", opera komiczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (18): Szymona z Lipnicy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24 zachód o godzinie 7 minut 44

Wiadomości osobiste. Pani marszałkowa hrabina Badeniowa powróciła przedwczoraj do Lwowa z Badenu, a wczoraj udała się na letni pobyt do Radziechowa.

W stanie zdrowia p. Sosnowskiego zaszło stanowcze polepszenie. Oka nie stracił, gdyż dr. Machek dokonał bardzo szczęśliwej operacji, polegającej na zeszyciu zranionej części. P. Sosnowski opuści klinikę w przeciągu obecnego tygodnia.

Odznaczenie. Z okazji uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Stanisław Smolka, sekretarz jeneralny Akademji umiejętności, otrzymał komandorję korony włoskiej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Juljana Semiona nauczycielem starszym 5-kl. szkoły w Kosowie; Antoninę Barnasiową naucz. st. 4-kl. szkoły w Mizuniu; Franciszka Gucfę naucz. kier. 2-kl- szkoły w Sołotwinie; Marję Marynowską naucz. st. 5-kl. szkoły w Bieczu; Jana Wiśniewskiego naucz. i Stefanię Pohorecką naucz. st. 4-kl. szkoły w Kleparowie; Piotra Ryndaka naucz. kier. 2-kl. szkoły w Rzepienniku Strzyżowskim; Henrykę Sokołowską naucz. mł. 2-kl. szkoły w Zadwórzu; Teresę Kaczkowską naucz. mł. 2-kl. szkoły w Klikowej: Marję Marcównę naucz. mł. 2-kl. szkoły w Wierzchosławicach; Zofję Knorekównę naucz. mł. 2-kl. szkoły w Krechowcach; Wandę Chodorowską naucz. mł. 2-kl. szkoły w Bugaju; Izabelę Krupównę naucz. mł. 2-kl. szkoły w Pustomytach; Józefa Rysiewicza naucz. mł. 2.kl. szkoły w Sikorzycach; Jana Müllera naucz. kier. 4-kl. szkoły męskiej im. Konarskiego w Przemyślu; Maksymiljana Jacyka nauczyc. star. i Władysława Szybiaka naucz. mł. 4-kl. szk. męskiej im św. Jana Kantego w Przemyślu: Marję Trześniowską naucz. mł. 2-kl. szk. w Jaksmanicach; Karolinę Hermanównę naucz. mł. 2-kl. szk. w Żurawicy; Aleksandra Boruckiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Skawicy; Andrzeja Mołczkę naucz. st. 4-kl. szk, w Krakowcu; ks. Nazara Czabana naucz. religji gr. kat. 6-kl. szk. żeńskiej im. św. Jadwigi w Przemyślu; Bolesława Piotrowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Budzowie: Franciszka Kowalskiego i Antoniego Kotrubskiego naucz. st. 4-kl. szk. w Makowie: nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Stanisława Żurakowskiego w Podłużu; Michała Kosendiaka w Tołszczowie; Leona Blecharza w Burzynie; Hipolita Bielowieckiego w Nowoszynach; Bazylego Flunta w Koble Starem; Piotra Kostyszyna w Baliczach Podróżnych; Adama Broscha w Śliwnicy; Helenę Świerzową w Słonnem; Władysława Chorążego w Górnej Wsi; Michała Galusa w Białej; Julję Nowakowską w Psarach; Piotra Kinasiewicza w Myślachowicach; Jana Zełenego w Dobrzanach; Romana Bochniewicza w Woli Gołego; Kamilę Kisielkową w Machlińcu; Teodora Hryńkiewicza w Stechnikowcach; Emiliana Mielnikowicza w Tiapczu; Zuzannę Haniszewską w Stebniku; Jana Gawrona w Siedliszowicach.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła: Herminę Zagajewską, naucz. st. i Marję Scheringerównę naucz. mł. w tym samym charakterze służbowym do 4-kl. szkl. szk. żeńskiej im. św. Alojzego w Knihininie-Górce; Teodora Kochanowskiego naucz. 1 klasowej szkoły z Uwsia do Ciężowa, Michała Naszyńskiego, naucz. st. ze szkoły męskiej im. św. Jana Kantego do szkoły męskiej im. Konarskiego w Przemyślu; Romana Jurczyńskiego, naucz. kier. w Streptowie, na posadę naucz. do 4-kl. szk. w Tartakowie.

Swięto lwowskich mieszczan. Staraniem „Tow. wzaj. pomocy rękodzielników-mieszczan lwowskich" pod wezwaniem błogosł. Jana z Dukli odbyło się w niedzielę ku czci patrona towarzystwa doroczne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, podczas którego wygłosił wzniosłe kazanie ks. Letus Olszewski.

Po nabożeństwie zebrali się członkowie towarz. na śniadaniu w ogrodzie Strzelnicy miejskiej, podczas którego zabierało głos wielu mieszczan.

Pierwszy przemawiał wiceprezyd. miasta i dyr, tow. p. Stan. Ciuchciński. Wskazawszy w przemowie swej cele i żywotny rozwój tow., zaznaczył z naciskiem, że niektórzy rękodzielnicy, nie należąc do tow., dają dowody, że nie poczuwają się do solidarności mieszczańskiej. W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił się do obecnych z prośbą, aby propagandą celów tow. starali się o pozyskanie większej liczby członków, którzyby razem z obecnymi członkami działali zawsze dla dobra miasta i kraju. W końcu wzniósł toast na cześć przyszłych członków tow. i ich potomków.

Po mowie p. Janowicza, zakończonej toastem na cześć założycieli tow., zabrał głos p. Niemczynowski. Skreśliwszy pokrótce znaczenie mieszczaństwa i praw, jakie temu stanowi przysługują, wzywał mowca zebranych, aby w tych rękodzielnikach, którzy przejęci są ideą socjalizmu, starali się wykorzeniać zasady przewrotu, a wszczepiać natomiast poczucie obowiązków rękodzielnictwa dawnego.

Z kolei przemawiali: p. Ohly, który wyraził życzenie założenia przy tow. kasy oszczędnosci, pp. Flaczyński, Janowicz, Chrząstowski.

P. Matjaszek wzniósł toast na cześć naszego duchowieństwa.

P. Fedunio, pijąc zdrowie obecnych, wezwał do składki na pomnik Ad. Mickiewicza we Lwowie. Śniadanie zakończyło się około g. 3 popołudniu staropolskim toastem „kochajmy się", wzniesionym przez p. Szweykowskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa chowu drobiu nie przyszło do skutku, z powodu, że w zarządzie tegoż towarzystwa od czasu dłuższego panuje rozdwojenie. Walne zgromadzenie zostało odroczone na czas nieograniczony.

W sprawie sprzedaży Schodnicy. Grupa, reflektująca na kupno Schodnicy, zamiast złożyć, stosownie do zawartej z nią umowy, połowę ceny kupna, żażądała prolongaty układu opcyjnego za wzmocnieniem złożonego zadatku.

Układy o termin prolongaty i o wysokość wzmocnienia zadatku są w toku, a ostateczne załatwienie nastąpi 20 bm.

Amator czereśni. Niejaki Józef Stefański, zarobnik ze Zamarstynowa, skradł handlarce owoców Annie Hassowej onegdaj rano beczułkę czereśni, wartości 24 koron. Nazajutrz wywiózł czereśnie na targ jakby swoje i Hassowa poznawszy je, upomniała się o swą własność. Niedość jednak, że Stefański, a był i z żoną, czereśni nie oddał, ale w dodatku poszkodowaną obili. Sprawa oparła się o policję i Stefański znalazł się w kozie.

Zaginiona. Marja Wiszowska, żona zarobnika przy ulicy Łyczakowskiej l. 15, doniosła policji, że jej 17 letnia córka Joanna, wydaliwszy się jeszcze 11 lipca z domu, dotychczas nie wróciła.

Notowanego złodzieja Leopolda Fröhlicha, poszukiwanego za uchylanie się od dozoru policyjnego, przytrzymał wczoraj ajent policyjny Weinstock, w chwili gdy wykonywał swe rzemiosło.

Ze strychu skradziono wczoraj p. Edmundowi Pankowskiemu, przy ulicy Żulińskiego l. 7, bieliznę i rzeczy wartości około 60 koron.

Parlament niemiecki, jak donoszą dzienniki berlińskie — zwołany zostanie w połowie października.

Wiec polski. W niedzielę 22 bm. odbędzie się w Weissensee pod Berlinem, w sali domu towarzystw katolickich przy Charlottenburgerstrasse nr. 159 wiec polsko-katolicki w sprawie wychowania dzieci.

Pożar. Dnia 2 bm. około godziny 9 wieczorem wybuchł w Basiówce, pow. lwowskiego, pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę dom tamtejszego włościanina, Jakóba Morawskiego. Przyczyną pożaru było wywrócenie palącej się lampy przez półtoraroczne siedzące na stole dziecko. Przy ratowaniu dziecka odniósł Jakób Morawski i dziecko lekkie rany na nogach i rękach.

Ekscentryczność amerykańska. „Revue de Revues" ogłosiła serję ciekawych artykułów o ekscentryczności, jaką się odznaczają córki miljarderów amerykańskich. Telegramy „Morning Leader" doniosły pewnego dnia, że trzy panienki, należące do najlepszego nowojorskiego towarzystwa: p. Elżbieta Van Buren, Ludwika Van Buren i Józefina Reynolds powzięły szczególną myśl prowadzenia pociągu pospiesznego. Panie te objęły urzędy palacza i maszynisty, wypieszczonemi swemi rękoma rzucały węgle pod kocioł, prowadziły pociąg i dawały hasła i sygnały. Oryginalną podróż zaczęły od stacji Arcansas-City, a zatrzymały pociąg w Ohlahoma, ujechawszy 300 mil angielskich (480 kilometrów). Pociąg biegł z szybkością jednej mili ang. na minutę, czyli ośmdziesięciu sześciu kil. na godzinę. Jeśli się zważy, że tor, którym się pociąg posuwał z błyskawiczną szybkością, należy do najniebezpieczniejszych w całej Ameryce i że na tej właśnie drodze najwięcej zdarza się katastrof, musimy przyznać, że młode Amerykanki dały dowód niezwykłej odwagi.

Wiadomości osobiste. Dr. Seweryn Kniaziołucki, szef sekcji w ministerstwie skarbu, bawi w Zakopanem.

53 rocznica stracenia T. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Dla omówienia tej rocznicy zwołał komitet polskiej młodzieży rękodzielniczej na piątek d. 13 bm. poufne zebranie delegatów wszystkich polskich stowarzyszeń. Na 15 zaproszonych stowarzyszeń jawiło się tylko cztery, tj. „Skała", „Gwiazda", Towarz. im. Kilińskiego i „Amatorskie kółko śpiewackie." Inne nie przybyły.

Kierownicy i kierowniczki szkół lwowskich ludowych i wydziałowych wnieśli do reprezentacji miejskiej petycję, w której proszą o pozostawienie im tego samego nadal dodatku kwaterowego, jaki pobierali przed regulacją płac nauczycielskich. Kierownicy bowiem, wyszli na regulacji całkiem nieszczególnie, bo według nowej regulatywy pobierać będą o 60 koron, zaś kierowniczki o 180 koron tylko więcej rocznie, a to z tego powodu, że pobierane kwaterowe uszczuplono przy regulacji o połowę. Z uwagi, że praca kierowników szkoły jest całodzienną, a więc o lekcjach po za szkołą niema tu mowy, a tem mniej o ubocznych jakich dochodach, mniemamy, że reprezentacja miejska w poczuciu słuszności przyzna petentom ów dodatek kwaterowy jako osobisty dodatek, bo bądź co bądź, ma się tu do czynienia z ludźmi, którzy po trzydzieści lat i więcej służbę ciężką i odpowiedzialną spełniają.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Najwymowniejszym dowodem, jakie w mieście naszem panują stosunki pod względem bezpieczeństwa publicznego, jest wiązanka dat statystycznych, wypracowanych przez star. komisarza biura bezp. publicznego p. G. Kreinera, za czas od 1 stycznia pod koniec czerwca br.:

Ogółem aresztowały organa policyjne w tym czasie 3.990 osób. Z tego za zbrodnie i występki z chęci zysku: kradzież 963, rabunek 24, sprzeniewierzenie 32, oszustwo 51; za inne zbrodnie, jak: uszkodzenia cielesnego 45, wymuszenie i niebezpieczne groźby 11, złośliwe uszkodzenie cudzej własności 9, gwałtu publicznego 8, dalej, za opilstwo 303, włóczęgostwo 326, żebranie 176, brak przytułku 376, zakazany powrót 142 itp. Policyjnie traktowano za przekroczenia: reg. dla sług 146, reg. dorożk. 132, reg. dla prostytutek 674, za dręczenie zwierząt aresztowano 17, a ukarano grzywnami 44 osób. Z ogólnej tej liczby odstawiono do sądu kraj. 472, do powiat. zaś 1.301 osób.

Kradzieży dokonano: z pomieszkań 384, ze sklepów, piwnic, strychów i magazynów 212, różnych innych 316, kieszonkowych 106. Gotówką skradziono z mieszkań i sklepów 6.953 kor. 90 gr., z kieszeń 4.310 kor. 8 gr. Zegarków skradziono 110. Przytrzymano na kradzieży kieszonkowej 70.

Zgubiono: zegarków 42, a pieniędzy w 73 wypadkach na sumę 8.317 kor. 60 gr.

Wypadków samobójstw było w I. półroczu 28, z czego 18 osób zginęło natychmiastową śmiercią. Wypadków przejechania ciężkich lub lekkich było razem 46.

Akcja posłów. Na onegdajszem zebraniu posłów do rady państwa we Lwowie, odbytem celem narad nad wdrożeniem jak najenergiczniejszej akcji ratunkowej z powodu strasznej powodzi, uchwalono oprócz wysłania telegramu do dra Koerbera i ministra skarbu, p. Böhm-Bawerka, o czem pisaliśmy w rubryce p. n. „Powodzie", udać się do ministra dla Galicji, dra Piętaka, o poparcie dla powyższych postulatów, a wreszcie do namiestnictwa i wydziału krajowego o możliwą pomoc doraźną. O tych krokach zawiadomiono także bawiącego w Marienbadzie prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego.

Na zgromadzeniu tem omawiano także sytuację polityczną w Wiedniu. Zgodnie objawiła się opinja, iż gdyby Czesi byli skłonni zaniechać obstrukcji i przyłączyć się do dawnej większości, mogłaby prawica na nowo odżyć. Gorąco za tym kierunkiem polityki przemawiał dr. Włodzimierz Kozłowski.

Kuśnierze tyśmieniccy. U dyrektora kolei państwowej, radcy dworu p. Wierzbickiego, była deputacja kuśnierzy z Tyśmienicy z dyrekcją krajowego związku przemysłowego na czele, aby mu podziękować za tak gorliwe i skuteczne popieranie tej gałęzi przemysłu. Dzięki bowiem staraniom i zarządzeniu p. Wierzbickiego, otrzymali kuśnierze z Tyśmienicy w r. 1898 znaczną dostawę kożuchów na lat dwa, co miało ten skutek, że przemysł ten dźwignął się i rozwinął, rozrzuceni kuśnierze zorganizowali się, zakupili maszyny, oraz znaczne zapasy materjału surowego, do czego znów przyczynił się Bank krajowy, udzielając im taniego kredytu. W ten sposób Towarzystwo kuśnierzy w Tyśmienicy wydobyło się z pod zależności handlarzy skór, tak, że samo obecnie dyktuje ceny materjału surowego. Ten jeden przykład może być dowodem, jak przy dobrej woli naczelników naszych instytucyj rządowych i krajowych przez danie pracy rzemieślnikom, można ich wyrwać z rąk niesumiennych pośredników i wprowadzić przemysł na racjonalne tory.

Dyrekcja kolei państw. w Stanisławowie donosi: Z powodu przeszkody w ruchu, na szlaku kolei między Haliczem a Chodorowem, prowadzonym będzie od spodziewanego w najbliższych dniach otwarcia ruchu towarowego na linji Stanisławów-Halicz-Ottynia, Stanisławów-Husiatyn i Stanisławów-Köresmezö, między Stanisławowem a Chodorowem szlakami ubocznymi, a mianowicie: przez Halicz-Podwysokie-Chodorów, bez podwyższenia należytości przewozowych.

Obłóczyny u Benedyktynek obrz. łac., odbyły się 16 bm. Z sześciu aspirantek, cztery weszły do pierwszego chóru, a to pp.: Władysława Juljanna Dyduszyńska, Laurencja Feliksa Sabatowiczówna, Stanisława Edyta Gawlikowska i Zofja Klaudja Pozorska, a dwie pp.: Marja Odylona Bacharaczówna i Marja Bonifacja Miciakówna do drugiego chóru.

Ofiara. Na rzecz Towarzystwa ratunkowego w Krakowie, nadesłał p. G. Kohn, wydawca rocznika literackiego „Zdrowie" kwotę 80 koron, jako połowę czystego zysku za rok ubiegły. Drugą połowę przeznaczył autor na rze z Towarzystwa ratunkowego we Lwowie. Wydawca każdoroczny czysty zysk przeznacza na cele wskazanych instytucyj.

Malcia Furman, smutnej pamięci jedna z bohaterek tragedji Kasy oszczędności, podała do namiestnictwa o zmianę nazmiska „Furman" na „Feltyńska". Namiestnictwo podania nie uwzględniło, Furmanówna więc wniosła rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie podróżuje ona po Włoszech.

Fotografie z powodzi, która dotknęła Delatyn i okolicę, mogą oglądać nasi czytelnicy w oknie wystawowem naszej administracji. Fotografie te przedstawiają zniszczony tor kolei Delatyn-Kołomyja, zniesiony most żelazny, oraz wylew Prutu i jego dopływu, rzeki Lubieżnej.

Tyfus brzuszny szerzy się we Lwowie. Chorzy na tyfus znajdują się w domach pod l. 14, 16, 18 i 20 przy ul. Gródeckiej; l. 2 i 4 przy ul. Kotlarskiej; l. 39 i 41 przy ul. Słonecznej i l. 5 przy ul. Starozakonnej.

Bankructwo. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Karola Domaina, właściciela składu towarów bławatnych i łokciowych przy ul. Halickiej we Lwowie.

Burmistrzem m. Jaworowa wybrano dotychczasowego wiceburmistrza, dra Józefa Aleksandra Hibla, wiceburmistrzem p. Mikołaja Masiuka, płatnym asesorem p. Jędrzeja Czumę.

Wypadek kolejowy. Pociąg osobowy, który odszedł w niedzielę o godz. 1 w południe z Bad-Hall do Steuer, wykoleił się, poczem siedm osób lekko rannych.

Pod kołami pociągu. Ze Stanisławowa donoszą pod d. 14 bm.: W Mykietyńcach, tuż pod Stanisławowem, znalazła dzisiaj o godz. 7 rano śmierć pani Goetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym podążała do kościoła.

Fatalny wypadek. W Zakopanem spadł tymi dniami z lodowca lekarz dr. Kronberger, który udał się na wycieczkę bez przewodnika. Dr. Kronberger złamał rękę i odniósł ciężkie uszkodzenia na głowie i nogach. Umieszczono go w zakładzie dra Chwistka.

Śmierć pod kołem młyńskiem. W Tyśmienicy, pow. tłumackiego, 14-letni chłopak Bronisław Malarz, dostawszy się wskutek własnej nieostrożności pod koło młyńskie, zginął na miejscu.

Przeniesienie zwłok. W Samborze odbędzie się w dniu 23 bm. ekshumacja zwłok zmarłego tam nagle na udar sercowy adwokata lwowskiego, dra Ilewicza. Zwłoki przewiezione zostaną do Lwowa i dnia 24 bm. złożone w grobowcu rodzinnym.

Aresztowanie dezerterów. W Krakowie przytrzymano dwóch dezerterów z wojska rosyjskiego; obaj pochodzą z guberni kijowskiej, jeden z nich z Białocerkwi.

Wydaleni z Warszawy. Wskutek wyroku administracyjnego, współwłaściciel „Kurjera Warsz.", p. Salamon Lewenthal i b. redaktor „Kurjera Warsz.", adwokat p. Franciszek Nowodworski, opuścili już Warszawę. P. Lewenthal wyjechał na dłuższy czas za granicę, a p. Nowodworski zamieszkał w Odesie.

Niemiecka buta. Od czasu wojny prusko-francuskiej, barwy niemieckie: czerwono-biało-czarna nie ukazywały się wcale w Paryżu. W tym roku wystawowym, stało się po raz pierwszy, że nietylko na pawilonie niemieckim powiała niemiecka chorągiew, ale wywieszono je także na gmachach, mających międzynarodowy charakter i na hali otwarcia wystawy. Obok tego nie brakło także wielu obojętnych *citoyens*, którzy domy swe ustroili w dniu otwarcia i chorągwiami o niemieckich barwach. Rozuchwaleni tem Niemcy, żądają teraz, aby takież chorągiewki były wszędzie ponad restauracjami, kawiarniami, hotelami i domami gościnnymi, słowem wszędzie tam, gdzie stopa germańska próg przekroczy w czasie wystawowym, inaczej będą bojkotowali te lokale.

Smutną wiadomość zamieszcza „Dzien. pozn." Pisze on: Dnia 13 b. m. przybył do redakcji naszej p. Feliks Trepka, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, ze szczegółami o odbytej subhaście Mroczenia, dotychczasowego majątku p. Juljana Wężyka, w pow. kępińskim, obejmującego przeszło 7.200 morgów ziemi. Prócz p. Trepki, z Polaków nikt nie stanął do licytacji. P. Trepka licytował do 1,104.000 marek, — komisji kolonizacyjnej przybito majątek za 1,105.000 marek. — Z uznaniem podnieść należy obywatelską gorliwość p. Trepki, który pomimo, że jest rosyjskim poddanym i skutkiem tego, w razie nabycia Mroczenia, byłby miał niewątpliwie poważne trudności landszaftowe, chciał uratować niewątpliwie ten duży szmat ziemi polskiej. Nie udało mu się to, gdyż komisja „tout prix" majątek ten chciała nabyć. Reprezentant jej na subhaście podbijał go ciągle o 1.000 marek tak, że p. Trepka musiał ostatecznie ustąpić.

Gries koło Bozen. W sezonie zimowym (od 1 września do 31 maja) 1900 było w Gries ogółem 2344 dorosłych i 175 dzieci. Na liczbę tę złożyły się wszystkie kraje nietylko Europy, ale byli goście nawet z Ameryki, Afryki i Azji.

Pożary w Łodzi. W sobotę wieczorem wybuchł pożar w dwupiątrowym gmachu fabrycznym Freudenberga w Łodzi. Spaliły się doszczętnie mieszczące się w gmachu przędzalnia i tkalnia. Straty wynoszą około 150.000 rubli. — Tegoż dnia w nocy wybuchł pożar w olbrzymich składach towarzystwa transportowego „Nadieżda." O godz. 1 w nocy całe składy były w płomieniach. Straty obliczają na kilkaset tysięcy rubli.

Trzęsienie ziemi. Z Tyflisu podaje rosyjska ajencja telegraficzna następującą wiadomość. Dnia 13 bm. w okręgu karskim, we wsiach: Berna, Aga, Dowa, Karaklis, Igdy, Pasli i w sąsiednich wsiach okręgu kokyzmazmańskiego, o godz. 9 z rana, skutkiem trzęsienia ziemi, runęły cerkwie, wiele domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. We wsi Aga Dowa zabita dziewczyna. — Trzęsienie powierzchni ziemi uczuwać się daje w dalszym ciągu; w powietrzu czuć odór siarki. Mieszkańcy uciekli ze wsi i rozłożyli się obozem w okolicy.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Palestrant", opera komiczna w 5 aktach Karola Millöckera; we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów", wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon". Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma" klown muzykalny, „Casuell", taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek".

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe zwracamy uwagę P. T. publiczności zamiejscowej oraz rodzin.

* **Jedno dziecko wolno** każdemu dorosłemu z sobą do teatru Olympia wprowadzić. Dyrektor Schenk, powiększył program swój wspaniałą nowością, mianowicie bajeczną ferją „Trzy siostry lub szklany pantofel". Ponieważ owa ferja bajeczna u dzieci olbrzymie zainteresowanie wzbudzi, zwraca się przeto uprzejmie uwagę szanownych rodziców na łaskawe uwzględnienie jego doniesienia.

* **Ostrzeżenie.** Po mieście kupczy ciemny na jedno oko kolporter nazwiskiem F. K., który powołuje się na polecenie i upoważnienie bądź prezesa, bądź dyrekcji Spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych. Otóż rzeczona dyrekcja ostrzega szanowną Publiczność, przed owym panem, z którym nie ma żadnej styczności.

* **Pp. fotografów-amatorów** prosimy, aby zechcieli widoki zdjęte z okolic nawiedzonych powodzią przesłać nam do redakcji „Dziennika Polskiego".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiej 70-letniej staruszki nades. do naszej administracji p. T. A. 4 kor.

Zmarli:

Ks. Ignacy Feliks Wojnarowicz, kanonik honorowy tarnowski, emerytowany proboszcz Kamionki Wielkiej w powiecie grybowskim, poddziekan i scholastyk dekanatu Nowo-Sądeckiego, były katecheta seminarjum nauczycielskiego w Nowym Sączu, zmarł w Krakowie.

W dniu 12 b. m. zmarł w Witkowicach obok Krakowa Bolesław Korwin Zychowicz, były właściciel części Prądnika-Bolania, a od 20 lat dzierżawca Witkowic kapitulnych.

Notatki literackie i artystyczne.

Nowy teatr lwowski. Z Krakowa donoszą, iż artysta dramatyczny, p. Kamiński, podpisał umowę z dyr. Pawlikowskim, być może jednak, że p. Kamiński dopiero w ciągu sezonu wejdzie w skład lwowskiego personalu. Dyr. Pawlikowski zaangażował również pannę Michnowską i panów Klimontowicza i Stanisławskiego dla ról lekkich amantów.

Sztuka Bareta „Quo vadis" (przerobiona z powieści Sienkiewicza), wystawiona zostanie przez teatr „Wodewil" w Warszawie z wielkim przepychem. Kostjumy i dekoracje wykonywują się według wzorów, nadesłanych z Anglji, ustępy zaś rymowane sztuki, opracowuje Marjan Gawalewicz.

Przekłady z polskiego na rosyjskie. Gazeta „Wołyń" zamieściła przekład noweli A. Sygietyńskiego, pt. „Aktorka".

— „Miński listok" drukuje w odcinku powieść Marji Konopnickiej, pt. „Głupi Franek", w przekładzie Nadieżdy Gałeckiej.

— W dodatku literackim „Torg. prom. gaz." znajdujemy obrazek Włodzimierza Zagórskiego: „Marek Juljusz Zuda".

„Krzyżacy".

Sienkiewicz zakończył swą ostatnią powieść w „Tyg. Ilustr." „Krzyżacy" wspaniałym opisem bitwy pod Grunwaldem. Pragniemy czytelników naszych zaznajomić z końcowym rozdziałem tego arcydzieła.

„Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało Wielkiego Mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące nawznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarstwa świata...

Zaczem łzy poczęły mu spływać, jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

— Ale, że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziem jego męztwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przebrano je w piękne szaty i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordją rozciętem i marszałka zakonu Fryderyka Wallenroda i wielkiego szatnego, grafa Alberta Szwarcberga, wielkiego skarbnika Tomasza Merchelma, grafa Wendego, który legł z ręki Powały Taczewa i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła ich jednego przy drugim, a oni leżeli nakształt zrąbanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze twarzami, z otwartemi, szklanemi oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały, jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupiali się najwięksi rycerze i z utrudzonemi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące jak te snopy, jak spoglądają uznojeni żeńcy na żęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodzi wieczór, boży, radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładnący koniec nędzy i trudom niezliczonym tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzał jakby w zdumieniu przez chwilę i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie świętej Brygidy, rzekł:

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nietylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów koni i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ginące owo żałosne pole śmierci, z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, krakając i radując się rozgłośnie na widok żeru.

* * *

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

* * *

Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!

VIII.

Maćko i Zbyszko wrócili do Bogdańca. Stary rycerz żył jeszcze długo, a Zbyszko doczekał się w zdrowiu i sile tej szczęsnej chwili, w której jedną bramą wyjeżdżał z Malborga ze łzami w oczach mistrz krzyżacki, drugą wjeżdżał na czele wojsk, polski wojewoda, aby w imieniu króla i królestwa objąć w posiadanie miasto i całą krainę aż po siwe fale Bałtyku.

Katastrofa kolejowa
pod Waszawą.

Po szczegółowych oględzinach redaktora „Gazety polskiej" p. Jana Gadomskiego, lekarze stwierdzili złamanie małego palca u lewej ręki, zwichnięcie dużego u tejże ręki, nadwerężenie dwu żeber, silne stłuczenie klatki piersiowej, krzyża i nóg. oraz krwotok wewnętrzny.

Stan zdrowia dra M. Flauma, po odbytej operacji złożenia potrzaskanej kości lewej nogi, poprawił się nieco. Obawa amputacji palców u stopy, co choremu groziło, szczęśliwie minęła.

Powieściopisarz, p. Władysław Reymont czuje się lepiej; młody organizm utalentowanego powieściopisarza szybko zdaje się przychodzić do normalnego stanu.

W dniu onegdajszym żaden z rannych w katastrofie nie zmarł.

Stan niektórych osób, jak konduktora Wiśniewskiego, jest groźny.

Przez ciąg dnia onegdajszego ruch pociągów pomiędzy Warszawą i Włochami odbywał się po jednym torze.

Wczoraj, po usunięciu przeszkód ostatecznych, ruch prawidłowy został już całkowicie przywrócony.

Komisja sądowa w dniu onegdajszym prowadziła śledztwo w dalszym ciągu. Badano służbę pociągową, zwrotniczych, służbę stacyjną, oraz niektórych podróżnych.

Śledztwo ustali kwestję, z czyjej właściwie winy wynikła ta straszna w skutkach katastrofa.

Wypadek z pociągami pod przystankiem Włochy, narazi Tow. kolei warsz.-wied. na poważne wydatki.

Szkody w rozbitym taborze oceniają na 30.000 rb., naprawa toru i usunięcie rumowisk pociągnie za sobą wydatek około 5000 rb.

Do tych sum należy dodać odszkodowanie osób poszwankowanych. Wysokości tych strat obliczyć dziś nie można, sądząc jednak z liczby zabitych i rannych, wysokość wynagrodzenia będzie bardzo znaczną.

Na wiadomość o katastrofie na kolei warszawsko-wiedeńskiej, akcje tej kolei na giełdzie berlińskiej spadły o 5 procent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 17 lipca. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4743 sztuk. W tem było z Galicji 189 sztuk, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o pół korony.

Z całego spędu pozostała niesprzedanych 85 sztuk. Wołów z Galicji sprzedano 20 sztuk po 58—67 koron., 63 sztuk po 68—72 k., 65 sztuk po 72—77 k., 17 sztuk po 78—81 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—69 k., krowy podtuczone po 54—64 k.; bydło chude dla masarzy po 38—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 17 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 12·50 do 13·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·80 do 12·50; hreczka 16·— do 17·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Co do owsa i grochu ceny wyższe, co do innych produktów usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 17 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 b. m.: Banknotów w obiegu: 1,343,171.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,031.000); rezerwa kruszcowa: 1,189,165.000 (więcej o 3,182.000); portfel wekslowy: 326,765.000 (mniej o 19,440.000); lombard papierów: 55,571.000 (mniej o 263.000); banknoty wolne od podatków: 193,000.000 (więcej o 13,835.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 17 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·72 do 7·73; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·02 do 7·03; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·— do 6·02, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·06 do 6·08; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·51 do 5·52; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80, olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 17 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·50 do 7·51; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·68 do 6·69; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·17 do 5·18; kukurydza na maj 1901 r. od 4·68 do 4·70, na lipiec od 5·78 do 5·79, na sierpień od 5·82 do 5·84; rzepak na sierpień od 13·30 do 13·40. Oferty na pszenicę dosyć ograniczone. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 17 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 30·35 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 30·10 do —·—. Spirytus od koron 44·40 do —·—. Tendencja silna.

Walne zgromadzenie delegatów Tow. szkoły ludowej.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kraków 17 lipca. Dalszy ciąg i zakończenie obrad przypadło na wczorajsze popołudniowe zebranie. W myśl propozycyj komisji „dla wniosków", przedstawionych przez referenta dra Kozickiego, uchwalono rozszerzyć akcję około zaopatrywania szkół w przybory i gorliwiej się zająć zakładaniem czytelni nowych.

Obszerniejszą dyskusję wywołało podanie Koła z Morawskiej Ostrawy, o udzielenie subwencji 15.000 zł. na budowę „Domu polskiego". Ostatecznie na wniosek ks. Bobrowskiego polecono zarządowi głównemu postarać się o zyskanie zasobów na ten cel z poza funduszów towarzystwa.

W sprawie ukrajowienia szkoły polskiej w Białej, postanowiono wystosować petycję do sejmu, opatrzoną podpisami, zbieranymi we wszystkich kołach społeczeństwa.

Nad wnioskiem koła drohobyckiego o zaniechanie walnych zgromadzeń delegatów, zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, poczem przewlekłą i drażliwą dyskusję wywołała propozycja, aby wyrazić ubolewanie radzie szkolnej krajowej za jej stanowisko względem towarzystwa. Wnioski te upadły jednakże dla braku kompletu.

O godzinie $7\frac{1}{4}$ wieczorem przewodniczący p. Bandrowski zamknął obrady serdeczną przemową.

Zjazd Towarz. pedagogicznego.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 17 lipca. Dziś przed południem rozpoczęły się obrady walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Najpierw odprawił ks. kanonik Spis w kościele św. Anny nabożeństwo. Następnie w sali ratuszowej zgromadzili się delegaci w liczbie około 300. Jako goście przysłuchują się obradom p. Bronisław Szypiłło, pomocnik biljotekarza z uniwersytetu petersburskiego, oraz p. Witold Nowodworski, docent uniwersytetu w Peterburgu.

Na powitanie przybyłych wygłosił przemowę prezydent miasta p. Friedlein, poczem przemawiał ks. kanonik Spis imieniem Tow. oświaty ludowej. Następnie imieniem Tow. pedagogicznego podziękował prezydent dr. Małachowski za powitanie, wspomniał o pamiątkach Krakowa i całem otoczeniu, które w wysokim stopniu podnosi ducha narodowego obrad, wspomniał o jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej, w którym nauczycielstwo ludowe wzięło udział przez wysłanie adresu. Jubileusz był powodem, iż wybrano Kraków na miejsce zjazdu, aby w ten sposób dać wyraz uczuciom dla Wszechnicy Jagiellońskiej. Dr. Małachowski postawił z kolei wniosek, o mianowanie Henryka Sienkiewicza honorowym członkiem Towarzystwa, przyjęty wśród powszechnego aplauzu. Następnie wygłosił prof. Karol Nittman odczyt o Uniwersytecie Jagiellońskim. Dalszy ciąg obrad popołudniu.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 17 lipca. „Biuro Wolfa" donosi: Depesze konsula niemieckiego w Tientsinie z dni 9, 11 i 12 bm. oznajmiają, że w dniu 9 lipca kolonje cudzoziemców były gwałtownie ostrzeliwane. Japończycy i Rosjanie zdobyli 6 armat i zabili 550 Chińczyków. Anglicy, Francuzi i Japończycy, poniósłszy znaczne straty, odparli atak Chińczyków na stację kolejową. Dnia 12 lipca walka ustała.

Waszyngton 17 lipca. Remey donosi z Czifu 16 bm.: Sprzymierzeni zaatakowali dnia 13 bm. rano dzielnicę chińską Tientsinu; na prawem skrzydle walczyli Rosjanie i Amerykanie, na lewem żołnierze okrętowi. Straty wojsk sprzymierzonych są znaczne. Rosjanie stracili 101 ludzi, między nimi pułkownika artylerji. Amerykanie 30 ludzi, Anglicy 40, Japończycy 58, w tej liczbie 1 pułkownika, Francuzi 25 ludzi. Wieczorem atak wojsk sprzymierzonych został odparty.

Berlin 17 lipca. Biuro Wolfa donosi: Szef eskadry krążowników telegrafuje z Taku pod datą 12 bm.: W nocy z 10 na 11 b. m. Chińczycy ostrzeliwali wschodni arsenał w Tientsinie, zostali wszakże odparci. Równocześnie Japończycy obsadzili dzielnicę zamieszkałą przez Chińczyków. Obecnie sytuacja w Tientsinie tak się przedstawia: Rosjanie zajmują arsenał wschodni i obóz na lewym brzegu rzeki Peiho, na południe od dworca. Wojska innych narodowości stoją na prawym brzegu rzeki Peiho. Mianowicie niemieckie w uniwersytecie, na najskrajniejszym południowym wschodzie kolonij niemieckich. Głównem ich zadaniem jest utrzymać rzekę Peiho wolną dla komunikacji z Taku. Dotychczas komunikacja jest utrzymana. Codziennie idą oddziały artylerji do Tientsinu. Chińczycy obsadzili starą cytadelę w dzielnicy chińskiej i jeden obóz na północnym wschodzie. Telegraf z obozu rosyjskiego do Taku został zrekonstruowany. Wiceadmirał rosyjski Aleksiejew ze sztabem swoim przybył do Tientsinu.

Berlin 17 lipca. Do biura Wolfa telegrafują z Czifu d. 15 bm.: Wedle pogłoski, zajęły wojska sprzymierzone pod dowództwem japońskiem dnia 13 bm. fort w dzielnicy chińskiej Tientsinu. Straty ich są znaczne.

Londyn 17 lipca. Jenerał Dorward telegratuje z Tientsinu dnia 10 bm.: Wczoraj 1000 Japończyków, 550 piechoty angielskiej, 400 z marynarki angielskiej, 100 Amerykanów i 400 Rosjan, zaatakowało pod mojem dowództwem pozycje nieprzyjaciela na południowym wschodzie i zajęły je; nieprzyjaciel miał 350 zabitych i stracił 4 małe armaty. Następnie wojska sprzymierzone zaatakowały arsenał zachodni; Amerykanie i Japończycy zdobyli go szturmem. Honor dnia należy się Japończykom i Amerykanom.

Paryż 17 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej w Pałacu Elizejskim, minister spraw zagranicznych Delcassé zawiadomił, że otrzymał wczoraj rano jeden tylko telegram z Chin, mianowicie datowany z Szangaju 9 bm., w którym konsul francuski donosi, że Tastai (wyższy urzędnik szangajski) zawiadomiony został o edykcie cesarskim, polecającym władzom, aby ścigały bokserów, a chroniły poselstwa. — Ministrowie wojny, marynarki i kolonji podali do wiadomości, że uchwalona przez radę gabinetową wysyłka wojsk odbywa się prawidłowo.

Hongkong 17 lipca. Przybył tu wczoraj ze sztabem swoim jenerał Griselex.

Petersburg 17 lipca. Zamianowany szefem wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców jenerał-major Zerpicky, wyjechał do Chin.

Nowy Jork 17 lipca. „New Jork Journal" donosi z Czifu pod datą onegdajszą: Działa okrętów wojennych, znajdujących się w porcie, wczoraj z powodu niekorzystnych wiadomości z lądu i obawy wybuchu powstania. skierowano na miasto. Wszystkich cudzoziemców powołano pod broń. Wszyscy też z całą gorliwością stawili się do służby.

Londyn 17 lipca. „Daily Mail" doręczyła onegdaj pismom wieczornym telegram z Szangaju pod datą onegdajszą. że wojska połączone 13 bm. wykonały wspólny atak na dzielnicę, zamieszkałą przez Chińczyków w Tientsinie. Walka zakończyła się stratą przeszło 100 Europejczyków. Anglicy mieli zabitych i rannych 40, Japończycy 60, Francuzi, Rosjanie i Amerykanie ciężkie ponieśli straty. Dwaj amerykańscy pułkownicy i jeden rosyjski pułkownik artylerji zabici. Chińczycy walczyli bardzo zacięcie i strzelali wybornie.

Wiedeń 17 lipca. Jak donosi „Fremdenblatt", krążownik „Elżbieta" i torpedowiec „Aspern" mają się udać do Chin.

Berlin 17 lipca. „Berliner Tageblatt" stwierdza, że nie ma już wątpliwości co do zamordowania cudzoziemców w Pekinie i że zemsta obecnie nie jest rzeczą Niemiec ale całego cywilizowanego świata.

Petersburg 17 lipca. W generalnym sztabie otrzymano następującą wiadomość z Nikolskoje w okolicy Ussuri (dopływ Amuru w Mandżurji) datowaną 11 bm.: Sytuacja w Mandżurji krytyczna, gdyż wojska chińskie połączyły się z Bokserami; ruch powstańczy doznaje bezwątpienia poparcia od rządu chińskiego. Dnia 9 lipca postanowiła Japonja wysłać nową dywizję do Chin, mianowicie do Taku; wylądowanie wojsk japońskich rozpoczęło się dnia 12 b. m. Jak donoszą z Soeul, telegraficzne połączenie z Port Arthur jest przerwane.

Gubernator wojskowy okręgu amurskiego donosi dnia 14 lipca: Parowiec „Michał", z 5 barkami, na których znajdowała się amunicja dla artylerji, przeznaczona dla Błagowieszczeńska, wypłynął (po rzece Amur) z Chabarówki do Błagowieszczeńska. W drodze koło miejscowości Aigun (niedaleko miejsca przeznaczenia) parowiec przyjęty został strzałami i sygnałami alarmującymi. Trzech uzbrojonych chińskich oficerów udało się na pokład okrętu i zażądało, aby parowiec dalej nie jechał. Nastąpiły pertraktacje między komendantem okrętu a chińskimi oficerami. Podczas tych układów nadpłynął okręt „Selanga", na którym znajdował się rosyjski komisarz graniczny i oddział kozaków. „Selenga" najechał na parowiec „Michał" tak nieszczęśliwie, że nastąpiło zderzenie. Mimoto komisarz okrętu dał polecenie, aby parowiec dalej płynął. Wówczas rozpoczęli Chińczycy ogień działowy i karabinowy. Kozacy odpowiedzieli również ogniem i udało się im, mimo, że parowiec był bardzo uszkodzony, doprowadzić go aż do Błagowieszczeńska. Komisarz graniczny i 4 żołnierzy zostali zranieni. Z Błagowieszczeńska wysłano natychmiast silny oddział rosyjski w okolice nadbrzeżne, aby zapewnić okrętom rosyjskim bezpieczeństwo.

Londyn 17 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że wprawdzie pozytywnych wiadomości o katastrofie w Pekinie nie ma, nie ma jednak wątpliwości, że nie można mieć żadnej nadziei, aby wiadomości te okazały się nieprawdziwe. Brodrick oświadczył, że do 10 lipca zebrało się w Taku 604 oficerów i 20.700 żołnierzy wojsk sprzymierzonych. Lord skarbu Balfour zapowiedział, że rząd przedłoży żądanie znacznych kredytów na zakończenie wojny w południowej Afryce i na wyprawę do Chin.

Londyn 17 lipca. Depesza z Szangaju, otrzymana przez „Daily Mail" pod datą wczorajszą donosi: Sytuację, jako poważną oznacza fakt, że ze strony urzędowej chińskiej radzą bokserom, aby udali się na południe. Jak słychać, bokserzy zamierzają wysłać 5 pułków do Czinghangho nad wielkim kanałem. Inna depesza donosi, że w Nintezwang panuje obawa rychłego napadu bokserów na tamtejszą kolonje czudzoziemców. Rosjanie zabarykadowali drogi. Pieniądze i papiery wartościowe zostały przez rosyjskich urzędników bankowych przewiezione do portu Arthura.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Cholera w Wiedniu.

Wiedeń 17 lipca. „Wiener Abendpost" pisze: Na giełdzie była dzisiaj rozpowszechniona pogłoska o rzekomym wypadku cholery. Pogłoska ta, wszelkiej pozbawiona podstawy, wywołaną została zapewne doniesieniem niektórych pism wieczornych. Jak się dowiadujemy ze strony powołanej, chodzi tu o śmierć zamieszkałego w dzielnicy 17 urzędnika skarbowego Karola Ratheya, który 1 bm. zachorował na biegunkę, a wczoraj rano umarł. Przy sanitarno-policyjnej obdukcji zwłok jako przyczynę śmierci podano osłabienie serca, spowodowane zatłuszczeniem. Dalej stwierdzono, że zmarły zachorował na katar kiszek, jednakże nie natury zakaźnej, tak, że wszelkie podejrzenie wypadku cholery jest zupełnie wykluczone.

Wiedeń 17 lpca. Podług tutejszej „Korespondencji lokalnej", delegaci wszystkich izb handlowych, zebrani na naradę w gmachu ministerstwa handlu, oświadczyli się w zasadzie za zamierzonem przez rząd utworzeniem austrjackiej ajencji handlowej w Hamburga. Co do kosztów, to izby handlowe są gotowe ponieść jedną część, atoli większa część ich ma być przez państwo ponoszona.

Rjeka (Fiume) 17 lipca. Wczoraj popołudniu komendanci eskadry angielskiej urządzili w towarzystwie naczelników władz państwowych i miejskich w liczbie ogółem 400 osób na parowcu „Pannonia" wycieczkę do miejscowości Buccari, Portore, Cirkvenica. Zabawiano się bardzo ochoczo.

Paryż 17 lipca. Prezydent rady municypalnej powitał deputację praskiej rady miejskiej. Burmistrz Srb wręczył mu na pamiątkę 12 akwareł najznaczniejszech miast czeskich.

Paryż 17 lipca. Minister dla kolonij, Decrais, wydał wczoraj na cześć hr. Gołuchowskiego śniadanie. w którem uczestniczył także minister spraw zagranicznych Delcassé i inni dyplomaci.

Łódź 17 lipca. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. wybuchł pożar w fabryce bawełny Freudenburga. Szkoda bardzo znaczna.

Petersburg 17 lipca. Jak donosi „Gazeta dla handlu i przemysłu", przybędą we wrześniu do Peczili krążowniki „Admirał Nachimow" i „Gromboj", tudzież okręty pancerne „Połtawa" i „Sebastopol", celem wzmocnienia tamtejszej eskadry.

Car przyjął na audjencji w Peterhofie ks. Kotohito, przed wyjazdem jego do Moskwy.

Tyflis 17 lipca. Na stacji Michajłowo kolei transkaspijskiej odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie olbrzymiego naftociągu między Michajłowem a Baku. Naftociąg ma 214 wiorst długości i przeprowadzi rocznie 60 miljonów pudów nafty.

Haga 17 lipca. Rząd otrzymał urzędowe doniesienie, że królowa angielska podpisała konwencję dotyczącą sądów rozjemczych. uchwaloną na konferencji pokojowej w Hadze.

Petersburg 17 lipca. Ministerstwo skarbu zajmuje się kwestją ułatwień dla sprowadzania robotników galicyjskich do robót rolnych. Sprawa ta jednakże w tym roku nie będzie jeszcze załatwioną.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z kolei donoszą: Na linji Halicz-Chodorów przywrócono dnia 17 lipca napowrót ruch wszystkich pociągów pociągami nr. 315 i 318, a tem samem ustaje używanie pomocniczej linji Chodorów-Podwysokie-Halicz, jakoteż przesiadanie się koło stacji Korszów; kursują tedy wszystkie pociągi między Lwowem a Ickanami.

Na linji Stryj-Ciężów otwarto nanowo ruch pociągów towarowych z dniem 17 lipca, natomiast ruch pociągów towarowych między Ciężowem a Stanisławowem, pozostaje jeszcze nadal zamknięty.

Na linji Dolina-Wygoda przywrócono z dniem 17 lipca ruch wszystkich pociągów.

Zamach na śpiewaczkę. Ze Stuttgartu donoszą, że na onegdajszem przedstawieniu „Lalki" w „Teatrze Wilhelma", ku końcowi operetki strzelił z pierwszych rzędów krzeseł do śpiewaczki Almy Sackur niejaki Franciszek Dallmajer, subjekt handlowy z Monachjum. Gdy rozległy się strzały, publiczność mniemała, że to należy do efektów sztuki, ale po chwili powstała panika i wszyscy zaczęli się cisnąć do drzwi. Kurtyna zapadła, ale po chwili podniosła się napowrót i dyrektor Klein oznajmił publiczności, że był to zamach na pannę Sackur, ale się nie powiódł, bo śpiewaczce nic się nie stało. Dallmajera, ledwo 18 lat liczącego młodzieńca, aresztowano, a badany przez burmistrza zeznał, że miał zamiar pnę Sackur jedynie zranić, aby nie mogła występować. Egzaltowany chłopak zdaje się być zakochany w śpiewaczce, z którą jeszcze słowa jednego nie mówił. — Dziwny tedy sposób wyrażania uczuć serca — rewolwerem.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 671·—, Akcje węg. Zakł. kred. 691·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Laenderbanku 415·—, Akcje Bankvereinu 493·50, Akcje Bodencredit 848·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 641·—, Akcje kolei państw. 663·50, Akcje kolei połudn. 113·50, Akcje tramw. lit. a) 299·—, lit. b) 292·—, Akcje kol. Elbethal 465·50, Akcje kol. Północnej 61·30, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 436·—, Akcje Rima Muranji 508·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1750·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 330·—, Akcje tureckie tytoniowe 284·—, Oblig. węg. indemn. 90·40, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·55. Węgierska renta koronowa 91·—, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50. Losy tureckie 105·50, Marki 118·60, Ruble 255·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Plater z Moszkowa. Hr. J. Stadnicki z Wielkiej Wsi. K. Jędrzejowicz z Rudnik. W. Jędrzejowicz z Rudnik. A. Piaggi z Turynu. W. Darman z Bielska. L. Mosel z Rosji. F. Friedman z Rymanowa. K. Voss z Bielska. F. Drach z Budapesztu. K. Bednarski z Paryża. J. Fuchs z Londynu. Z. Lindenbaum z Bogumina. F. Sotkowycz z Kijowa. E. Szumski z Sieniawy. W. Haliński z Podola ros. S. Schüztmann z Roman. A. Klauser z Manheimu. K. Kołaczyński z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Sosnowski z Kijowa. K. M. Serwacki z Drohobycza. M. Towarnicki z Krakowa. M. Schwarz z Marjampola. Major J. Röster z Budapesztu. W. Fleischmann z Sokala. M. Cieńska ze Stanisławowa. Dr. W. Majkowski z Trembowli. K. Bogdański z Odessy. M. Olszański z Warszawy. J. Wolfarth z Kurzan. M. Garapich z Cebrowa. Dr. W. Binder z Krakowa. K. Krahl z Czerniowiec. W. Napadiewicz z Podola ros. T. Skibniewski z Rosji. M. Łokociewska z Ukrainy. E. Zubrzycki z Nowopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

30)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

Wysunęła rękę z pod jego ramienia.

— Erneście, przyrzekłeś mi, że nigdy o tem nie wspomnisz.

— Tak, ale wtedy nie przypuszczałem, że tak ciężko mi będzie walczyć ze wspomnieniem twojej dawnej miłości. Czemuż ten człowiek nie żyje!

Oczy jego dziką zabłysły nienawiścią, ręka zacisnęła się mimowoli. Erna zbladła jak śmierć i kładąc mu dłoń na ramieniu, rzekła łagodnie:

— Zapomnij o tem, Erneście i przestań się dręczyć marami swojej wyobraźni. Sprawiasz tem boleść i mnie i sobie, a jabym tak chciała widzieć cię szczęśliwym.

Rozbroiła go w jednej chwili słodkim dźwiękiem swego głosu. Pochwycił jej rękę i cisnąc ją do ust, zawołał z uniesieniem:

— To od ciebie tylko zależy, mój aniele! Przebacz, już nigdy o tem nie wspomnę.

Setny raz może dawał to przyrzeczenie, żeby nazajutrz o niem zapomnieć. Erna uśmiechnęła się, ale rumieńce już nie wróciły na jej pobladłe lica.

— Tam się odgrywa scena à la Otello — zauważyła Wally, która mimo zmęczenia szczebiotała nieustannie, śledząc przytem parę narzeczonych — pan Waltenberg ma zakrój na Szekspirowskiego bohatera. Ręczę, że pod wpływem zazdrości nie cofnąłby się przed morderstwem... Teraz całuje ją w rękę i prosi o przebaczenie. Albert tego nigdy nie robił, nawet kiedy był narzeczonym; zawsze ja go musiałam przepraszać. Trzeba przyznać, że nie ma w sobie nic romantycznego, podobnie jak pan Elmhorst. Czy będzie tu dziś twój narzeczony?

— Wątpię — odrzekła Alicja — Wolfgang jest tak zajęty, że zaledwie na kilka minut wpada do nas i to nie codzień.

Wymówiła to tak obojętnie, jak gdyby szło o kogoś obcego. Wolfgang nic jej nie powiedział o zajściu, jakie miał tydzień temu z prezesem, ale przewidując nieuchronne zerwanie, starał się bywać jaknajrzadziej u narzeczonej. Łatwo mu było wymówić cię nawałem pracy, której istotnie nie brakowało.

W tej chwili ukazała się pani von Lasberg i nader chłodno przyjęła panią radczynią. Młoda kobieta nie zważała jednak na to i rozpromieniona, śmiejąca się, figlarna, swawoliła jak chochlik, gawędziła z Alicją, przekomarzała się z Erną, sprzeczała z Waltenbergiem, od czasu do czasu rzucając złośliwe słówko sztywnej pani baronowej.

Słońce świeciło tak jasno i ponętnie, że postanowiono wybrać się w góry; Alicja była teraz tak silną i zdrową, że mogła do takich należeć przechadzek, tylko pani Lasberg została w domu. Wśród śmiechu i gawędki całe towarzystwo przeszło przez las, przesycony ożywczą wonią żywicy, wdarło się na wzgórze i zatrzymało się wreszcie u stóp stromej skały.

— Tu musisz zostać, Alicjo — rzekła Erna — nie powinnaś nadużywać sił swoich, a ty Wally idziesz z nami?

— Naturalnie! — zawołała kobieta — ja idę wszędzie i potrafię jak wypiąć się po górach.

Ernest Waltenberg spojrzał z uśmiechem na wykwintne jej trzewiczki, na wysokich obcasach.

— Zobaczymy, jak pani się uda — rzekł z przekąsem — o wypadek w górach nie trudno, dowodem mój sekretarz, który kilka miesięcy temu spadł ze skały i wywichnął nogę.

— Ach! ten długi, chudy pan Gronau? — zawołała Wally — cóż się z nim dzieje?

— Prosił mię o urlop kilka tygodni temu i dotąd jeszcze nie wrócił.

Prośba pana Gronau zdziwiła go mocno; wiedział, że nie ma on nikogo z krewnych w Niemczech i nie mógł zrozumieć, co go może tak długo zatrzymywać. Stary dziwak nie powiedział mu nawet, dokąd się udaje.

Obie panie wraz z Waltenbergiem zaczęły się piąć na górę, a tymczasem Alicja wybrała sobie najcichszy kącik między skałami i rzuciwszy się na miękkie z mchów posłanie, zadumanym wzrokiem zaczęła wodzić po okolicznych szczytach. Nagle w oddali zamajaczyła jakaś ciemna barczysta postać; był to doktor Reinsfeld, który wracał właśnie od chorego i szedł tak żwawym krokiem, że nie zauważył nawet panny Nordheim.

— Doktorze! doktorze! — zawołała wesoło — gdzież ci tak pilno? Czy nie zechcesz zatrzymać się na chwilę i zobaczyć swojej pacjentki?

Drgnął na dźwięk tego głosu i skwapliwie uchylił kapelusza.

— Pani tu, sama? — zapytał zdumiony.

— Niezupełnie sama, bo tam na górze jest Erna, Wally i pan Waltenberg. Zostałam, żeby się nie zmęczyć zanadto; widzisz pan, jaka ze mnie posłuszna i rozsądna pacjentka.

Wskazała mu miejsce obok siebie, na miękkim mchu zielonym. Zawahał się, ale nie mógł się oprzeć pokusie i usiadł obok niej, patrząc z zajęciem na różowe lica i błyszczące oczy dziewczęcia. Przez te kilka miesięcy widywali się prawie codziennie i Benno chwilami zapominał, że ma przed sobą miljonerkę, jedyną córkę dumnego pana prezesa. Alicja nigdy jeszcze nie czuła się tak szczęśliwą jak teraz; z każdym dniem przybywało jej sił, zdrowia i humoru, młodość upominała się o swoje prawa i ta wątła niegdyś, chorowita istota, budząca litość i współczucie, teraz śmiała się i gawędziła ochoczo, nieświadoma ile wdzięku dodawała jej ta wesołość i ożywienie.

Zato Benno był tym razem smutny i milczący, odpowiadał jej z roztargnieniem i zmuszał się tylko do uśmiechu. Alicja na koniec to zauważyła.

— Co panu jest? — zagadnęła.

— Mnie? Ależ nic, zapewniam panią! — zawołał zmięszany.

Alicja przecząco potrząsnęła główką.

— O nie, ja widzę, że panu coś dolega; od kilku tygodni jesteś smutny i znękany. Co tobie jest, doktorze.

Słodki jej głosik i spojrzenie pełne współczucia, wzruszyły go do głębi serca. Istotnie był on pod wpływem podejrzenia, jakie w jego duszy rozbudził Gronau. Nic wprawdzie nie znaleziono, ale Benno się domyślał, że nagły wyjazd starego jest w związku z tą sprawą i było mu bardzo ciężko na duszy.

— Przykro mi będzie opuszczać Oberstein — rzekł głośno — zżyłem się z tymi ludźmi i z temi górami, rozstanie się z nimi będzie mi bardzo bolesne.

Nie patrzył na nią i dlatego nie zauważył zmiany, jaka naraz zaszła w Alicji, różowe jej lica pobladły, a z ust znikł uśmiech wesoły. Upuściła pęk leśnych kwiatów, który trzymała w ręku i zapytała cicho:

— Kiedy pan odjeżdżasz?

— Jak tylko przyjedzie mój następca: prawdopodobnie za tydzień.

— I na zawsze opuścisz pan Oberstein?

— Na zawsze.

Oboje zamilkli i zamyślili się smutnie. Alicja wiedziała wprawdzie o zamierzonym odjeździe doktora, ale nie przypuszczała, że to tak prędko nastąpi. Serce jej się ścisnęło i nie miała odwagi przemówić.

— Tym razem będę mógł odjechać spokojnie — zaczął Benno — ogólny stan zdrowia moich pacjentów jest bardzo dobry, a pani kuracja już także skończona. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem dotrzymać słowa danego przyjacielowi i wrócić zdrowie jego narzeczonej.

— A czyż jemu co na tem zależy? — stłumionym głosem zauważyła Alicja.

— Ależ pani! — zawołał zmięszany Benno.

— Czy pan sądzisz, że Wolfgang mię kocha? Ja temu nie wierzę.

Nie było goryczy w jej słowach, tylko smutek i rezygnacja.

— Pani nie wierzy w miłość Wolfganga? Ale dlaczegożby...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5 45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan . .	6 20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8 05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8 05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12 55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6 43	9·42	2·08*	7·33	11 23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·0[illegible]
do Jarosławia			3 30		
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4[illegible] / 2 51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9 00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10 20		7 25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3 15	6·13◆	9 10†† / 8 26§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2 15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 ° .	4 10	8·45	5·25	6·40	11 50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta
● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.
Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego